

Słoneczne dożynki

Czy szanujemy ziemię – tę którą Jan Paweł II całował wysiadając z samolotu? Pytał proboszcz ks. Leon Loska wiernych obecnych na dożynkowej mszy św. w nowobojszowskim kościele. I przypominał - że ziemia to matka i wszyscy z niej pochodzimy. Dlatego dziękował rolnikom, którzy obdarzają ziemię szczególnym szacunkiem. - Nie niszczyć, nie zaśmiecać – nawoływał duchowny, podając jednocześnie przykłady – jak chociażby sąsiadującej z kościołem al. Popieluszki – gdzie tego nakazu się nie przestrzega. Przypomniał też, jakie powinności spoczywają na wychowujących dzieci, ale i sprawujących władzę, którzy nie mogą przyzwalać na niszczenie. Ks. Loska wzywał, by dziękować za to co mamy i prosić Boga o to, byśmy umieli się dzielić z tymi, którzy naszego wsparcia potrzebują – jak chociażby z głodującymi w Somalii.



dzonej gminy Bojszowy. Dla tej rocznicy ważna jest data 2 kwietnia 1991 r. kiedy to Bojszowy wraz z Bieruniem, Łędzinami, Kobiórem i Wyrami stały się na powrót samodzielne. Nie były to łatwe początki, również dlatego że spora grupa mieszkańców była przekonana, że lepiej będzie pozostać w Tychach. Pojawiały się obawy, czy samodzielnie damy sobie radę.

Wójt powiedział, że w latach 90. dochody z ówczesnej kopalni „Czczot” pozwoliły inwestować w gminną infrastrukturę czyli kanalizację, wodociągi, drogi, oświetlenie. Ale w 2005 r. kopalnia przestała istnieć. Jednak inwestowane od początku istnienia gminy pieniądze zaczęły „procentować” w tej formie, że coraz więcej osób chciało się u nas osiedlić. Okazało się, że na-

szym atutem nie są już pokłady węgla, ale spokój, piękno, porządek, przyjaźni mieszkańcy, przyroda oraz sąsiedztwo lasów pszczyńskich, przy jednoczesnej bliskości miejsc pracy w Tychach

czy Katowicach. Wzmocnił to przekonanie rozwój tyskiej strefy ekonomicznej, tworzącej miejsca pracy dla mieszkańców miasta Tychy i okolicznych gmin. Z drugiej strony okazało się, że Bojszowy nie będą w stanie zaoferować inwestorom lepszych warunków ekonomicznych niż tyska strefa. - Dlatego stworzyliśmy warunki do zabudowy rezydencjonalnej, zachęcając do osiedlenia się na terenie gminy Bojszowy – mówił wójt. - Liczby świadczą, że obraliśmy dobry kierunek. Przed 20 laty gmina liczyła 5400 osób, dziś jest nas 7200. Parę lat temu otrzymywaliśmy rocznie 2 mln zł z podatku od dochodów osobistych, dziś jest to 7 mln zł - i nawet nie odczuliśmy zmniejszenia tych dochodów w czasie niedawnego kryzysu gospodarczego. Nasza zasobność i gospodarność bowiem stoi za zasobnością mieszkańców.

W roku 20-lecia

Po mszy św. rolnicy i goście uroczystości dożynkowych w asyście orkiestry kopalni Piast i pocztów sztandarowych przeszli do klubu, gdzie odbyła się świecka część uroczystości. Przybyłych powitał wójt Henryk Utrata, który przypomniał, że tegoroczne dożynki odbywają się w roku 20-lecia istnienia odro-

Co dzisiaj

Dalej gmina inwestuje w infrastrukturę – lista niedawno wyremontowanych dróg, lub takich **Dalszy ciąg na str. 6**



43-215 JANKOWICE,
UL. ŻUBRÓW 112
TEL. 32-447-18-82
605-224-907

ZAPRASZAMY DO NOWEGO
**OGRODU
POD STRZECHĄ**
NA PRZYJĘCIE GOŚCI
CZEKAJĄ
PRZESTRONNE ALTANY
MIEJSCE NA OGNISKO
I GRILL

**ZBIÓRKA
ELEKTROŚMIĘCI**

użytkujesz elektronikę?
włącz

Przyjmujemy bezpłatnie ▶ zużyte telewizory, pralki, lodówki, komputery, telefony oraz inną niepotrzebną elektronikę.

Tylko 14.09 (środa) - szczegóły na s.2

Bandycki napad

KRONIKA POLICYJNA

29. lipca w Jedlinie z niezamkniętej stodoły przy ul. Skromnej skradziono piłę spalinową wartości 500 zł.

31 lipca w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu mieszkańiec gminy Bojszowy groził 70-letkowi pozbawieniem życia i zdrowia.

6 sierpnia w Świerczyńcu na ul. Krętej został znieważony lekarz pogotowia ratunkowego, który udzielał pomocy choremu.

7 sierpnia mieszkanka Bojszów skradziono torebkę z dokumentami, 3 telefony komórkowe oraz pieniądze. Straty wyniosły 650 zł

9 sierpnia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu zatrzymano 41-latkę, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwym (1,2 promila) oraz pomimo zakazu sądowego wydanego za wcześniejsze kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwym.

10 sierpnia w Bojszowach Nowych skradziono portfel wraz z pieniędzmi oraz dokumentami.

12 sierpnia w Bojszowach na ul. Dąbrowa zatrzymano 49-latkę z Tychów, który kierował samochodami będąc w stanie nietrzeźwym (0,56 promila i 0,52 promila).

14 sierpnia na ul. Jedlińskiej w Bojszowach zatrzymano 2 mieszkańców gminy Bojszowy, który kierowali rowerami będąc w stanie nietrzeźwości (1,6 promila i 1,5 promila).

14 sierpnia w Bojszowach na terenie Parku Dworskiego skradziono telefon komórkowy.

17 sierpnia w lesie przy ul. Gościnniej skradziono 10 m kabla telekomunikacyjnego.

20 sierpnia w Bojszowach na ul. Dworzysko mieszkanka Bojszów podczas awantury naruszyła netykalność cielesną swojej siostry.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl
Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

„19 sierpnia w Parku Dworskim kilku nieznanych sprawców pobiło 3 mieszkańców Bojszów. 22 sierpnia policjanci z KPP w Bieruniu zatrzymali 19-latkę z Woli podejrzanego o ten czyn. Trwają dalsze czynności śledcze.” Tyle o tym, co wydarzyło się wieczorem, w piątek 19 sierpnia, mówi policyjny komunikat. - Typujemy sprawców, przesłuchujemy świadków, zbieramy dowody, liczymy na sukces: zatrzymanie sprawców, wyjaśnienie ich roli i ukaranie – dodaje enigmatycznie Waldemar Prietz, zastępca komendanta powiatowej Policji w Bieruniu. Nam udało się dowiedzieć

niewiele więcej na temat tego zdarzenia. Około północy do baru znajdującego się w Parku przyjechało trzech młodych ludzi z Woli. Gdy wychodzili z lokalu nie spodobało im się to, jak na nich popatrzył jeden z mieszkańców Bojszów. Zareagowali gwałtownie. Powalili go na ziemię, zaczęli bić i kopać oraz obrzucać wyzwiskami. Wokół miejsca zdarzenia zgromadziła się grupka przebywających w parku ludzi, ale nikt nie miał odwagi stanąć w obronie bitego. Poruszenie jakie wywołało to, co się dzieje, zwróciło uwagę dwóch dwudziestoparolatków z Bojszów, którzy siedzieli nieopodal i spokojnie pili piwo.

Postanowili interweniować, by nie dopuścić do zmasakrowania leżącego na ziemi. Odciągnęli od niego napastników i kazali im się wynosić do domu. Ci posłuchali, zapłacili w barze i oddalili się z parku.

Nie minęło pół godziny, jak w bocznych uliczkach przy parku i kościele stanęło kilka samochodów. Wysiadło z nich kilkunastu młodych ludzi uzbrojonych w kije i butelki. Z okrzykami „ktoż to?” pojawili się w pobliżu baru. Niedawni uczestnicy bójki wskazali na tych, którzy przeszkadzili im w biciu. Uderzeniami butelką w głowę przewrócili dwóch bojszowian, a następnie zaczęli kopać ich po całym ciele i wyzywać, ci skulili się i rękami osłaniali głowę. Gdy pobici leżeli bez ruchu, napastnicy rzucili na odchodnym „Tak się Wola bawi” i „Zapamiętajcie to”.

Lekarze u pobitych stwierdzili liczne obrażenia: wstrząs mózgu, rozcięte łuki brwiowe, potłuczenia. Okazało się również, że w ich ciele utkwiły tak specjalnie spreparowane pociski śrutowe, by mogły wyrządzić jak największą krzywdę.

Miejmy nadzieję, że obietnica komendanta dotycząca zatrzymania sprawców zostanie dotrzymana, a sprawcy bandyckiego napadu ukarani. zz

List do redakcji

Psy wciąż groźne

Jako mieszkańcy ulicy Szyszkowej w Bojszowach, od dłuższego czasu zastraszani atakami niezwykle groźnego psa jednego z mieszkańców tej ulicy - zwracamy się do wszystkich mieszkańców naszej gminy z ostrzeżeniem, aby zwrócić baczniejszą uwagę na bezpańskie psy, których coraz więcej biega po naszych ulicach. Kończąc się wakacje, dzieci pójdą do szkoły, więc o nieszczęście może być łatwo. Przeżywamy to na naszej ulicy i być może w takim zagrożeniu znajdują się także mieszkańcy innych ulic naszej gminy. Zwracamy się też z prośbą o pomoc do Wójta Gminy, aby

w ramach swoich kompetencji zapewnił naszym dzieciom bezpieczeństwo przed groźnymi psami, zanim nie dojdzie tu do nieszczęścia. Ufamy, że i policji ten problem nie będzie obojętny. Przyjmijmy jedną zasadę, że na razie w Bojszowach ważniejsze będą dzieci niż psy. Zawsze tu tak było i tak niech pozostanie.

Zbiórka sprzętu elektrycznego i elektronicznego

14 września (środa) przeprowadzona zostanie zbiórka sprzętu elektrycznego i elektronicznego od mieszkańców naszej Gminy. Zbiórka będzie prowadzona wzdłuż ulic w poszczególnych miejscowościach. Mieszkańcy powinni wystawić sprzęt w dniu zbiórki do godziny 8:00.

Obierane będą wszystkie sprzęty gospodarstwa domowego zasilane prądem elektrycznym. Biorąc pod uwagę fakt, że odbiór odpadów odbędzie się bez kosztów ponoszonych przez Gminę, wójt prosi o skorzystanie z tej formy odbioru sprzętu. Każda inna forma odbioru (np.: w punkcie zbiórki odpadów przy oczyszczalni ścieków) generuje dodatkowe koszty, umniejszające środki budżetowe. ug

Na skróty przez gminę

Wirtualny spacer

Na stronie www.bojszowy.pl dostępny jest „Wirtualny spacer po Gminie Bojszowy”. Zawiera on panoramiczne zdjęcia najważniejszych i najpiękniejszych miejsc w poszczególnych miejscowościach gminy, które już niedługo zostaną wzbogacone o krótki komentarz. Zachęcamy do wirtualnego spacerowania się po naszej gminie.

Bojszowy w rankingu

Gmina Bojszowy została laureatem Rankingu Samorządów „Rzeczypospolitej” 2011 w kategorii Najlepsza Gmina Wiejska. Gmina zajęła wysokie 6 miejsce wśród wszystkich gmin wiejskich województwa śląskiego.

Ranking został sporządzony na podstawie raportów składanych w regionalnych izbach obrachunkowych. ug

Specjalne podziękowanie

Michał Cholewa pomalował pomieszczenia Świetlicy Środowiskowej w Międzyrzeczu. Anna Młoczek, kierownik GOPS-u składa za naszym pośrednictwem składanie specjalne podziękowanie mieszkańcom Międzyrzecza. gops

Szanownej Pani Urszuli Tatoj
wyraży głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci
męża Huberta
składają pracownicy
Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej

 "Rozłąka jest naszym losem, spotkanie naszą nadzieją"
Wyraży głębokiego żalu i szczerego współczucia
Pani Urszuli Tatoj
Dyrektorowi Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bojszowach
z powodu śmierci Męża
składają Wójt Gminy, Pracownicy Urzędu, Radni oraz Mieszkańcy Gminy

 "Rozłąka jest naszym losem, spotkanie naszą nadzieją"
Wyraży głębokiego żalu i szczerego współczucia
Pani Krystynie Wojtuń
Dyrektorowi Gminnego Przedszkola w Bojszowach
z powodu śmierci Matki
składają Wójt Gminy, Pracownicy Urzędu, Radni oraz Mieszkańcy Gminy

Zmarli

Marian Moric ze Świerczyńca, urodzony w 1957 r.; Paweł Niesyto z Bojszów, urodzony w 1970 r.; Hubert Tatoj z Bojszów Nowych, urodzony w 1951 r., Anna Mamok z Bojszów urodzona w 1926 r. i Marek Kotyrba z Bojszów urodzony w 1963 r.

Sami stwarzamy zagrożenie

Bezpłatne badania

List do redakcji

My, mieszkańcy ulicy Gaikowej w Bojszowach stanowczo protestujemy przeciwko niedozwolonej prędkości samochodów poruszających się po tej ulicy. To jest główna ulica gminy, gdzie znajduje się Urząd Gminy, poczta, liczne sklepy i biura, ulica, którą przecina sześć skrzyżowań, gdzie znajduje się kilkadziesiąt wyjazdów z posesji, gdzie chodnikami poruszają się rowerzyści i piesi, w tym dzieci idące do przedszkola. Zawsze może wydarzyć się błąd któregoś z użytkowników tej drogi. Przy prędkości 120 km na godzinę, na jaką pozwalają sobie niektórzy bezmyślni kierowcy, ci którzy taki błąd popełnią, nie mają żadnych szans, aby uratować życie. Kto wówczas będzie winien? Zawsze ten, kto przekracza dopuszczalną prędkość! Godzi się tym szaleńcom przypomnieć, że w terenach zabudowanych wynosi ona 50 km na godzinę. Zaś z naszych obserwacji wynika, że rzadko który kierowca na tej powiatowej drodze tej prędkości przestrzega. A ten proceder trwa już dobrze ponad dwa lata, jak ta droga została odnowiona. Protestujemy więc wobec bezczynności służb odpowiedzialnych za kontrolę ruchu drogowego w naszej gminie. Protestujemy głośno, zanim nie dojdzie tu do tragedii.

Z Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu otrzymaliśmy poniższą odpowiedź w sprawie poruszonej przez mieszkańców, którą napisał podinsp. Waldemar Prietz, zastępca komendanta powiatowego Policji (śródtytuły pochodzą od redakcji).

Na wstępie dziękuję za obywatelski sygnał, mający na celu poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Jest to dla nas o tyle ważne, że każdy sygnał w takiej sprawie jest merytorycznie analizowany, pozwala na zmianę dyslokacji służby, czasu, godzin i miejsc ich pełnienia. Jesteśmy i zawsze będziemy wdzięczni za każdą informację, która przyczyni się do skuteczniejszej pracy Policji.

Co mówi statystyka?

Opisaną w liście problematykę poddano szczegółowej analizie statystycznej na podstawie dostępnych w Komendzie Powiatowej Policji w Bieruniu danych z policyjnego Systemu Ewidencji Wykroczeń Wypadków. Analizą objęto okres niemal pięcioletni – bo od 01.10.2006 r. do 25.08.2011 r.

W tym czasie na ul. Gaikowej w Bojszowach (oraz na skrzyżowaniach tej ulicy z ulicami bocznymi) doszło do 17 zdarzeń drogowych, czyli statystycznie średnio miało miejsce 1 zdarzenie na 3 miesiące. W poszczególnych latach było to: w 2006 - 0 zdarzeń, 2007 - 1, 2008 - 4, 2009 - 5, 2010 - 5, w 2011 (do 25.8.) - 2. Wśród tych zdarzeń, 5 to wypadki dro-



zderzenia się pojazdów na śliskiej i oblodzonej drodze. Do 2 zdarzeń doszło w czasie od świtu do zmroku, a w pozostałych 6 - przy niedostatecznej widoczności spowodowanej zmierzchem lub nocą. W zdarzeniach związanych z nieustąpieniem pierwszeństwa przejazdu, w 1 przypadku ofiarą był rowerzysta.

Nieostrożni miejscowi

W zdarzeniach tych uczestniczyło 30 pojazdów (w 2 przypadkach nie ustalono ich nr rejestracyjnych, ponieważ sprawcy zbiegli z miejsca zdarzenia) oraz 2 rowerzystów. Miejscem zarejestrowania pojazdów uczestniczących w zdarzeniach były: Bojszow lub powiat - 11 razy, Pszczyna - 5 razy, Tychy - 4 razy, inne - 6 razy.

Jak widać, w zdarzeniach najczęściej uczestniczą miejscowi. Doświadczenie życiowe i zawodowe pozwala stwierdzić, iż jest to potwierdzeniem pewnej prawidłowości, że nadmierną prędkość i nieostrożną jazdę na pamięć stosują osoby miejscowe, znające układ drogi i jej parametry. Osoby przyjezdne, obce,

nie znające drogi, jadą zawsze ostrożnie.

Na szczególną uwagę zasługuje również sytuacje, w których uczestnicy ruchu drogowego są wyjątkowo nieostrożni i nieodpowiedzialni. Zaliczyć możemy do nich: jazdę rowerem po przejściu dla pieszych, najechanie na pieszego poruszającego się po nieprawidłowej stronie drogi, potrącenie rowerzysty przy oślepiającym słońcu. Jest to dowodem braku elementarnych zasad bezpieczeństwa ze strony uczestników zdarzeń.

Więcej patroli z radarem

W celu podniesienia bezpieczeństwa użytkowników tej drogi (ulicy), policjanci bierunskiej drogówki oraz dzielnicowy, otrzymali stosowne zadania stałe i doraźne.

W najbliższym czasie zwiększona zostanie ilość patroli (służb) realizowanych na terenie Bojszów, w tym kontroli z radarowym miernikiem prędkości. W sposób szczególny zostanie to zrealizowane w czasie największego nasilenia ruchu na tym odcinku drogi.

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu wystąpi o zmianę organizacji ruchu na tej ulicy, w celu zasadniczo merytorycznego podniesienia bezpieczeństwa tzw. wymuszonym zwolnieniem potoku pojazdów i ruchu. Rozważone zostanie wprowadzenie dodatkowego ograniczenia prędkości.

Podjęta zostanie akcja profilaktyczno-prewencyjna o skutkach zdarzeń, gdzie uczestnicy ruchu nie stosują się do dozwolonej prędkości jazdy oraz zagrożeń z tego płynących.

gowe, w których rannych zostało 8 osób, pozostałe 12 to kolizje drogowe.

Przyczyny wypadków:

- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu - 5 przypadków,
- niedostosowanie prędkości do warunków na drodze - 6
- nieprawidłowe cofanie - 1
- ruch pieszego po złej stronie drogi - 1
- przejeżdżanie rowerzysty po przejściu dla pieszych - 1
- nieprawidłowe wyprzedzanie - 2,
- niezachowanie należytej odległości od pojazdu poprzedzającego - 1 przypadek.

W najliczniejszych przypadkach (i najbardziej nas interesujących) czyli niedostosowania prędkości do warunków na drodze - aż 5 razy doszło do najechania na przeszkodę lub urządzenie drogowe (bariera, znak itp.). 2 z tych zdarzeń miały miejsce w okresie zimowym i dotyczyły

Odzież męska, młodzieżowa



Hurt - Detal
atrakcyjne ceny

Międzyrzecze, Gromadzka 21.

Nasz oferta to spodnie, dżinsowe, sztruksowe, bawełniane, spodenki krótkie, koszule, koszulki, bluzy, paski, szelki.

Zapraszamy Pn.-Pt. 11.00.-16.00.
Sobota 11.00.-15.00.

Możliwość indywidualnego dostosowania godzin otwarcia po kontakcie telefonicznym: 601714101
Część ofert do obejrzenia na stronie:
<http://allegro.pl/shop.php/show?id-6673861>

Ponad trzysta kobiet z gminy Bojszow w wieku 50 - 69 lat wciąż nie przeprowadziło badania mammograficznego. Taka okazja nadarzy się 5 i 6 września. Z darmowej profilaktyki mogą skorzystać kobiety z roczników od 1942 do 1961, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie miały wykonywanych badań mammograficznych. Wymaganym dokumentem jest dowód tożsamości z numerem PESEL, karta chipowa oraz jeśli to możliwe, zdjęcie/opis z poprzedniej mammografii. Przy Gminnym Zakładzie Opieki Zdrowotnej stanie specjalny autobus z Centrum Onkologii w Gliwicach, które specjalizuje się w wykonywaniu mammografii. Badanie można przeprowadzić 5 września (poniedziałek) w godz.: 9.00 - 14.00 oraz 6 września (wtorek) w godz.: 10.00 - 17.00. Więcej informacji tel. (32) 278 98 96, 784 067 503.

Rak piersi jest najczęstszym nowotworem u kobiet, jednak wczesne wykrycie i leczenie dają wielką szansę na całkowite wyleczenie. W 2006 r. zapoczątkowany został „Populacyjny program wczesnego wykrywania raka piersi”, którego celem jest zapewnienie bezpłatnego badania piersi co dwa lata wszystkim ubezpieczonym kobietom w wieku 50 - 69 lat. U kobiet z wysokim ryzykiem występowania raka piersi (rak sutka u matki, siostry lub córki; obecność mutacji genu BRCA1 lub BRCA2) bezpłatne badanie może być powtarzane każdego roku. Ograniczenie wiekowe do przedziału od 50 do 69 lat ma swoje znaczenie, gdyż ww. grupa wiekowa jest najbardziej narażona na zachorowanie na raka piersi. Mimo iż badania są bezpłatne, wciąż korzysta z nich niewielka liczba kobiet np. w gminie Bojszow na bezpłatną mammografię kwalifikuje się ponad 700 kobiet. Niestety tylko 43% mieszkank z takiej możliwości skorzystało. Nieuzasadniony lęk przed badaniem i jego wynikiem, wstyd, brak czasu, czy przekonanie, że „mnie to nie dotyczy” odbierają kobietom możliwość wykrycia wczesnych zmian, a tym samym możliwość całkowitego wyleczenia.

Aby zachęcić i jednocześnie ułatwić kobietom dostęp do pra-

Dokończenie na str. 4

Liczę na współpracę

Rozmowa z Barbarą Sosną, od 1 września br. dyrektorem Szkoły Podstawowej w Bojszowach

- Jakie zmiany wprowadza Pani w nowym roku szkolnym w bojszowskiej podstawówce?

- Szkoła to bardzo ważny etap w życiu każdego człowieka, stąd też chciałabym się skupić na prawidłowej organizacji roku szkolnego. Mam tu na myśli plan lekcji, przydział poszczególnych czynności dla nauczycieli i obsługi technicznej, ale także przygotowanie warunków lokalowych na przyjęcie uczniów do szkoły. W czasie wakacji została przeorganizowana świetlica szkolna, z której dzieci mogą korzystać od 7.15 do 17.00. Składa się teraz z 3 części: pierwszej komputerowej, drugiej służącej zabawie i miłemu spędzeniu czasu oraz trzeciej przeznaczonej do nauki, odrabiania zadań domowych. Świetlica zajęła pomieszczenia, w których mieściła się dotąd biblioteka - a ta została wraz z czytelnią przeniesiona na piętro.

Ponadto pięknie odnowiliśmy jadalnię, która oprócz stałej funkcji stołówki szkolnej będzie także pomieszczeniem na prowadzenie szkoleń dla nauczycieli oraz spotkań z rodzicami. Bardzo zależy mi na tym, by szkoła ładnie wyglądała, bo sądzę, że ma to ogromny wpływ na wychowanie uczniów.

Klasy 5 i 6 wszystkie zajęcia wychowania fizycznego będą miały w hali sportowej. Będziemy także realizować program Unii Europejskiej dotyczący indywidualizacji nauczania w klasach 1-3. Szkoła z tego tytułu zakupi mnóstwo pomocy dydaktycznych, które wykorzystamy na zajęciach wyrównawczych, logopedycznych oraz z uczniem zdolnym. Prawdopodobnie zajęcia dla uczniów w ramach projektu odbywać się będą od stycznia.

Barbara Sosna mieszka w Bieruniu Starym. W zawodzie nauczycielskim pracuje 29 lat. W tym czasie przez 16 lat była doradcą metodycznym. Ukończyła studia magisterskie z edukacji wczesnoszkolnej oraz studia podyplomowe z logopedii, oligofrenopedagogiki i glottodydaktyki. Jest ekspertem do spraw awansu zawodowego i egzaminatorem. Pracowała w Szkole Podstawowej nr 1 w Bieruniu Starym. Została powołana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej jako lider zmian w zakresie kształcenia specjalnego i kształcenia dziecka w okresie przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Z mężem Leonem (który pochodzi z Bojszów) mają dwoje dzieci oraz 4-letnią wnuczkę. Syn Dawid założył rodzinę, a córka Michalina studiuje w łódzkiej szkole filmowej. Wolny czas najbardziej lubi spędzać w swoim ogrodzie.



- Jak będzie zorganizowany rok szkolny?

- Myślę, że w organizacji roku szkolnego nie będzie rewolucji. Jak zwykle mamy dużą ofertę zajęć pozalekcyjnych. Będziemy skupiać się na organizacji pomocy dla uczniów potrzebujących wsparcia. Zadaniem szkoły podstawowej jest dobrze nauczyć dzieci czytania, pisania, liczenia oraz ładnego, prawidłowego wysławiania się, wyciągania wniosków, korzystania z informacji. Na tym w swojej pracy będą skupiać się moi nauczyciele. Muszę dodać, że mam świetnie wykształconą kadrę pedagogiczną, która przygotowana jest na podejmowanie różnych wyzwań i realizację zadań wyznaczonych przez ministerstwo, kuratorium oraz władze naszej gminy.

- Jak Pani widzi rolę nauczycieli i rodziców?

- Nauczyciele oraz rodzice muszą ze sobą ściśle współpracować. Rodzice mogą liczyć na wsparcie i stałe doradztwo w sprawach dotyczących ucznia. Szkoła i ro-

dzina są dwoma uzupełniającymi się środowiskami wychowawczymi. Ich współpraca ma znaczący wpływ na postępy w nauce i prawidłowe funkcjonowanie ucznia. Uważam, że nauczyciel musi być obok ucznia i w każdym momencie służyć mu pomocą. Tak by móc wykorzystać potencjał dziecka i by czuło się w szkole dobrze.

Rodziców widzę także jako partnerów, których szkoła wspiera w wychowywaniu dzieci, pomaga im. Dlatego przewiduję szereg spotkań - szczególnie z rodzicami klas 1-3. Sądzę, że jeżeli dobrze funkcjonuje rodzina, to ma to również wpływ na zachowanie ucznia w szkole. Dlatego bardzo ważne dla mnie jest pozyskanie rodziców, by współpracowali ze szkołą i decydowali o wielu rzeczach, by wychowanie miało spójny charakter.

- Na co zwróci Pani uwagę w nowym roku szkolnym i w dalszej przyszłości?

Bezpłatne badania

Dokończenie ze str. 3

cowi mammograficznej gliwickie Centrum Onkologii zakupiło nowoczesny mammoobus. Dzięki takiemu rozwiązaniu możliwe jest skorzystanie z mammografii blisko miejsca zamieszkania oraz bez wcześniejszych zapisów i oczekiwanie w kolejkach. Cyfrowy aparat mammograficzny znajdujący się w mammoobusie pozwala na ocenę obrazu gruczołu piersio-

- Trzeci rok wdrażana jest nowa podstawa programowa (w tym roku trafia do klasy 3), która przewiduje, że w klasach 1-3 połowę godzin z edukacji polonistycznej dziecko powinno spędzić poza ławką. A na matematyce nawet więcej - dziecko tylko ¼ lekcji ma pracować z podręcznikiem. Są to istotne zmiany. Aby sprostać wymaganiom ministerstwa, musimy przygotować sale lekcyjne, które będą składać się z części edukacyjnej i rekreacyjnej. Środowisko ucznia w szkole ma być tak zorganizowane, aby dziecko miało możliwość uczenia się przez doświadczenie. Jak na razie jest to najlepsza oraz najnowsza koncepcja uczenia się. Mam zamiar o tych wszystkich nowościach poinformować rodziców na pierwszych spotkaniach.

Natomiast za rok wejdzie w życie rozporządzenie, które mówi o udzielaniu dzieciom pomocy psychologiczno-pedagogicznej. W lutym przewiduję spotkanie informacyjne dla rodziców. Rozporządzenie to wiele zmienia w organizacji oraz w udzielaniu pomocy w zakresie specjalnych potrzeb edukacyjnych. Dotyczy ono uczniów szczególnie uzdolnionych i takich, którzy potrzebują wsparcia.

Chciałabym w nowym roku efektywnie współpracować z przedszkolami i gimnazjum oraz wszystkimi, którzy mogą się przyczynić do efektywnej pracy szkoły. Dotyczy to szczególnie diagnozy związanej z sytuacją ucznia. Myślę, że w Szkole Podstawowej w Bojszowach będzie się działało dużo dobrego.

- I spełnienia tych zamiarów życzymy. Rozmawiał z z

Grypa i jej objawy Szczepienie przeciw grypie

Wirusy grypy znajdują się w kropelkach wydzieliny pochodzącej z dróg oddechowych chorej osoby. Kropelki te są uwalniane w trakcie kichania i kaszlu, ale mogą być także obecne na różnych przedmiotach. W organizmie człowieka wirusy grypy atakują komórki układu oddechowego, powodując ich zniszczenie.

Zarówno stan zdrowia, jak i wiek pacjenta mają znaczący wpływ na przebieg choroby oraz jej powikłania. Należy pamiętać, że grypa nie jest przeziębieniem! Jest to inna, o wiele bardziej groźna choroba! (patrz tabelka)

Grypa ma zwykle gwałtowny początek i obejmuje kilka kluczowych objawów:

- wysoka gorączka (38 - 40°C)
- ból głowy
- drżenia i bóle mięśniowe
- początkowo suchy, męczący kaszel
- utrata apetytu
- uczucie osłabienia i „ogólnego rozbicia”.

Występują również objawy typowe dla „przeziębienia”, jak bóle gardła, wodnisty katar czy „zatkany nos”.

U dzieci dodatkowo mogą wystąpić bóle brzucha, nudności i wymioty.

W przypadku braku powikłań, objawy ze strony układu oddechowego utrzymują się średnio przez 7 - 10 dni. Najdłuższą trwają: kaszel i uczucie ogólnego osłabienia, które mogą być obecne nawet do 3 tygodni.

Pamiętaj:

Grypa nie jest przeziębieniem, jest o wiele bardziej niebezpieczna - powikłania pogrypowe mogą prowadzić do śmierci chorego!

Kto na pewno powinien się zaszczepić?

Przed wszystkim osoby szczególnie wrażliwe na powikłania grypy, czyli dzieci i osoby po 50. roku życia. Do grup zwiększonego ryzyka należą też przewlekle chorzy na schorzenia dróg oddechowych - astmę, przewlekłą chorobę oskrzelowo-płucną - oraz dzieci i dorośli leczeni z powodu cukrzycy i niewydolności nerek. cdn

Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej oferuje pacjentom szczepionki przeciw grypie na sezon 2011/2012 w cenie 27 zł

Jedlina w remoncie

Na Jedlinie skoncentrowały się obecnie prace przy usuwaniu skutków ubiegłorocznej powodzi. Trwają na dwóch drogach gminnych – Kłosowej i Wałowej oraz dwóch obiektach powiatowych – moście na Pszczynce i ul. Skromnej.

Ulica Kłosowa

(boczna Skromnej) w czasie powodzi znalazła się pod wodą na całej długości. Odwiedzamy to miejsce w końcu sierpnia i zastajemy przy pracy ekipę robotników z firmy KEM-Tyskie Drogi, która wygrała przetarg na remont. Przygotowują starą nawierzchnię do położenia nowej warstwy asfaltu. W tym celu specjalna maszyna skrapia asfalt klejącą smolistą substancją. W rowach położone zostały betonowe elementy w kształcie litery U, które posłużą do odwodnienia drogi. Wykonane zostały nowe mostki na wjazdach do posesji. Utwardzony podbudowę z kamienia został również 30-metrowy dojazd do posesji. Pracom przypatruje się jeden z mieszkańców. – Poprosiłem ich, żeby mi nie podnosili drogi wyżej niż wjazd do placu, bo do tej pory przy każdym deszczu wlewała mi się woda. Obiecali to zrobić - dodaje. Droga ma być gotowa do końca września.



Budowa mostu na Pszczynce

Na ul. Wałowej

sytuacja była bardziej skomplikowana. Jak wynika z nazwy, droga wiedzie na dłuższym odcinku wiślanym wałem. Wał ten w czasie powodzi został poważnie uszkodzony. Stąd konieczna była najpierw jego naprawa. Prace te zakończyły się w lipcu i w sierpniu do naprawy drogi przystąpiła firma Skanska z Warszawy, a właściwie jej podwykonawca, któremu zleciła część prac. Zastaliśmy tu robotników przy korytowaniu, czyli przygotowaniu do wykonania podbudowy. Okazało się, że na sporym odcinku drogi biegnącej wałem nie ma podbudowy

– asfalt położono bez niej. Teraz przy pomocy koparki i spychacza wybiera się ponad półmetrową warstwę ziemi i piasku. W to miejsce trafi kamienne kruszywo o dwóch rodzajach grubości, a dopiero później dwie 4-centymetrowe warstwy asfaltu. – Roboty wykonujemy odcinkami, by umożliwić mieszkańcom dojazd do posesji – zapewnia nas kierownik budowy. Prace powinny się tu zakończyć przed listopadem.

Powódź z 2010 r. okazała się na tyle niebezpieczna dla

mostu na Pszczynce

że najpierw wprowadzono o-

graniczenie poprzez zwężenie przejazdu, a następnie wyłączono go z ruchu. Stary został zburzony, a kosztem 4 mln zł powstaje nowy. Kilkudziesięciu pracowników zajmuje się montażem zbrojenia płyty mostu. Kierownik budowy nie chce udzielić żadnej informacji na temat robót – na szczęście pozwala popatrzeć i zrobić zdjęcie. Widać, że most będzie znacznie większy niż budowany w ubiegłym roku most na Gostyni w Bojszowach. Na Pszczynce wały znajdują się w większej odległości od siebie.

Starosta Bernard Bednorz wyjaśnia nam, że konstrukcja

mostu oparta jest na tzw. technologii strunobetonowej czyli rodzaju żelbetowej konstrukcji sprężonej. Prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, chociaż była dwutygodniowa przerwa w ich wykonywaniu spowodowana wysokim stanem wody na rzece. Most ma być gotowy do użytku do 1 grudnia tego roku.

Prace wykonywane są też

na ul. Skromnej

Przed kilkoma laty była co prawda poważnie remontowana, ale powódź ujawniła słabe punkty tej drogi – zwłaszcza w tych miejscach, gdzie spełniała rolę wału przeciwpowodziowego. Wykonane zostały już krawężniki i trwają prace przy umacnianiu skarp przy pomocy koszy wypełnionych kruszywem. – W ten sposób powstanie pobocze, które umożliwi nam budowę chodnika na tej ruchliwej drodze i znacznie przyczyni się do bezpieczeństwa mieszkańców – wyjaśnił nam wójt Henryk Utrata.

Zakres robót przewiduje ponadto frezowanie istniejącej nawierzchni, umocnienie dna rowu, wykonanie nowych zjazdów i nawierzchni drogi. Prace te za niemal 1 mln zł wykonuje firma WPRD z Katowic. zz

Mec. Henryk Śliwiński
Bezpłatne porady prawne
Tychy

ul. Piłsudskiego 12
pokój 127b

Każdy czwartek godz. 15.30 - 17.00


PIS
Prawo i Sprawiedliwość

Słoneczne dożynki

Dalszy ciąg ze str. 1

na których toczą się prace jest długa: Strumykowa, Gromadzka, Barwna, Cichy Kącik, Wałowa, Skromna, Klosowa... Czekamy na przyznanie dofinansowania dla ul. św. Jana, jest projekt na ul. Szeroką, trwa przygotowanie dokumentacji na budowę nowego przedszkola, mamy gotowy projekt i pozwolenie na budowę nowoczesnego obiektu biblioteki gminnej. Inwestuje się w obiekty sportowe ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem – są takie dla Bojszów Nowych, Świerczyńca, Międzyrzecza i Bojszów. Największe środki w budżecie pochłania oświata, ale mogą cieszyć wyniki uzyskiwane przez uczniów na zewnętrznych sprawdzianach i egzaminach oraz stan i wyposażenie naszych obiektów oświatowych. – Dorobek 20-lecia gminy stanowi swoiste żniwo gospodarności wszystkich mieszkańców i naszych starań o pozyskiwanie dochodów dla budżetu gminy z wszelkich możliwych źródeł zewnętrznych. Mamy się czym pochwalić – dodał na zakończenie H. Utrata.

Mówią goście

Po jego wystąpieniu głos zabrali goście. Najpierw posłanka Elżbieta Pierzchała zauważyła, że Bojszowy są zadbaną gminą i prezentują europejski standard. Następnie powiedziała, że trwają prace nad uruchomieniem połączenia kolejowego między Tychami, Bieruniem, Wołą, a także Oświęcimiem, które odciążyłyby Bojszowy Nowe i Świerczyńce od ruchu samochodowego.

Następnie poseł Marek Wójcik, który został przedstawiony jako ten, który „dba o sprawy gminy bojszowskiej w Warszawie” obiecał, że gmina może liczyć na jego pomoc. Na końcu wicestarosta

Na dożynkach można było poznać czym są Narodowe Siły Rezerwowe.



W programie obrzędowym wystąpił zespół Bojszowianie.

Henryk Barcik gratulował rolnikom ich święta.

Dlaczego porażka

Po nich głos zabrał Bogusław Biolik - starosta dożynkowy i jednocześnie tegoroczny wódcarz. Powiedział, że w ciągu ostatnich 20 lat działając w rzecz społecznej z ludzkiego punktu widzenia poniósł na tym polu **porażkę**. – Lecz z upływem lat coraz bardziej nabieram przekonania, że było warto - dodał.

Jednocześnie w imieniu Elżbiety Urbańczyk i swoim podziękował za obdarzenie ich honorowymi tytułami starostów dożynkowych, a jego samego tytułem wódcarza gminy. Władzom życzył, by czerpali z mądrości i doświadczenia ludzi, którzy tu mieszkają, bo - jak stwierdził: - Nie ma człowieka, który by wszystko wiedział, ale wszyscy ludzie również rodzinie – żonie Danucie i synom, bez których pomocy nie podolałby swoim obowiązkom oraz rodzicom. Na koniec zwrócił uwagę, by wszyscy pamiętali o tym, że rolnictwo to przede wszystkim ziemia.

Zapytaliśmy B. Biolika po spotkaniu, dlaczego uważa, iż poniósł porażkę. Odpowiedział, że starał się zachować rolniczy charakter gminy, ale jego argumenty nie zostały zaakceptowane. Uważa, że nieprzemysłowa zabudowa mieszkaniowa, nieuwzględniająca potrzeb rolnictwa i wynikające z tego tytułu różne ograniczenia, zagrażają jego istnieniu na tym terenie.

Natomiast przyznane mu społeczne wyróżnienie w postaci wódcarza traktuje jako zaszczyt. Dodaje, że każda działalność społeczna, którą prowadził w ostatnich 20 latach była dla niego ważna. Za najważniejszą wartość uważa jednak rodzinę.

Białe Róże

Jak co roku dożynki są okazją do uhonorowania mieszkańców, którzy najlepiej dbają o otoczenie swego domu i najbardziej przyczyniają się do tego, że gmina zbiera pochwały za swój wygląd. W tym roku byli to: w Bojszowach Dolnych Katarzyna i Stanisław Labusowie z ul. Chmielnej, w Bojszowach Górnych Lidia i Emanuel Siwy



Stoisko myśliwych z koła „Przepiórka”.

z ul. Stalmacha, w Jedlinie Grażyna i Jan Kasprowscy z ul. Świętojańskiej, w Międzyrzeczu Lidia i Henryk Dedowie z ul. Międzyrzecznej, w Bojszowach Nowych Lidia i Jan Plintowiec z ul. Ruchu Oporu i ze Świerczyńca Gabriela i Zygmunt Wójcikowie z ul. Krętej (prezentujemy ich na sąsiedniej stronie). Otrzymali oni od wójta H. Utraty i przewodniczącego Rady Marka Kumora po tytułowej białej róży. Spotkanie w klubie zakończył wspólny obiad.

Na scenie i poza nią

Uroczystość przekazania chleba przez starostów dożynkowych wójtowi gminy odbyła się na estradzie ustawionej na boisku obok klubu i strażnicy OSP. Z programem żniwnym wystąpił zespół „Bojszowianie”. W uroczystej oprawie chleb powędrował do rąk wójta Henryka Utraty, który obiecał dzielić go sprawiedliwie. Symbolicznie rozdzielił go potem wśród przybyłych na widowisko.

Obok estrady rozstawione zostały stoiska. Za sprawą Mariana Stompory myśliwych z koła łowieckiego „Przepiórka”. Henryk Bednorz zadbał o wystawę gołębi. Wędkarze pokazywali swe trofea dzięki Pawłowi Gruszcze.

Na stanowisku koła krwiodawców zastaliśmy Mirosława Kiczmała, który oferował chętnym pomiar ciśnienia krwi przy pomocy stetoskopu i przyrządu elektronicznego i pomiar cukru. Ponadto zorganizował quiz dla dzieci, konkurs rysunkowy i loterię, z której dochód był przeznaczony na zakup wyprawek

szkolnych dla uczniów z rodzin, które takiej pomocy potrzebują. Kazimierz Wiśniowski czuwał na stoisku pszczelarskim, gdzie można było zakupić miód, świece (w 36 wzorach!) wykonane z wosku pszczelego oraz kosmetyki wyprodukowane na bazie pszczelech produktów. Przygotowana przy okazji wystawa pokazywała, jakie zagrożenia czyhają na pszczoły i jaki jest ich wpływ na plony zbóż czy owoców.

Ponadto była wystawa płodów rolnych. Swoje stanowisko mieli także strażacy z OSP i żołnierze zachęcający do wstąpienia do Narodowych Sił Rezerwowych (NSR).

Żołnierze na dożynkach

Majora Arkadiusza Bartnika z tyskiej Wojskowej Komendy Uzupełnień spotkaliśmy na specjalnym stoisku obok groźnie wyglądających i uzbrojonych po zęby miłośników militariów. Wyjaśnił nam, że Siły Rezerwowe tworzą ochotnicy, którzy są wykorzystywani w razie klęsk żywiołowych, w akcjach poszukiwawczych oraz ratowania lub ochrony zdrowia i życia ludzkiego lub w przypadku zagrożenia militarnego. Po przeszkoleniu ochotnik starać się może o przyjęcie do jednostki wojskowej. Jest to pierwszy krok do zawodowstwa. Służbę można pełnić w każdym rodzaju wojsk. Przewidziane są także wynagrodzenia dla ochotników z NSR, którzy powoływani są na wypadek udziału w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych.

Dokończenie na str. 9



Starostowie i włodarz



Starościna Elżbieta Urbańczyk oraz Bogusław Biolik - starosta i włodarz.

Starosta Bogusław Biolik

Urodził się w 1967 r. jako piąte z sześciorga dzieci Anastazji i Teofila Biolików. W roku 1995 ożenił się z bierunianką Danutą z domu Biolik, z którą wychowuje trzech synów. Wspólnie prowadzą 20 hektarowe gospodarstwo produkując mleko i ziemniaki. Z wykształcenia jest ogrodnikiem i technikiem budowlanym, z zawodu rolnikiem, ratownikiem i kierowcą pojazdów uprzywilejowanych. Po ukończeniu szkoły odbył 2-letnią służbę wojskową w zawodowej straży pożarnej w Tychach.

W roku 1989 rodzice przekazali mu gospodarstwo i jednocześnie 4 lata pracował w zakładzie melioracyjnym Wodmel w Bojszowach. Do roku 2007, kiedy to rozpoczął pracę w Terenowej Służbie Ratowniczej w Lędzinach, gospodarstwo było jedynym źródłem utrzymania jego rodziny.

Starościna Elżbieta Urbańczyk

Urodziła się w 1970 roku w Pszczynie. Jej dom rodzinny znajduje się w Bojszowach Starych. Rodzice nie mieli gospodarstwa rolnego. Była najstarsza z czworga rodzeństwa. Szkołę podstawową ukończyła w Bojszowach, a zawodową w tyskim Browarniku. Od 1988 roku rozpoczęła pracę w Zakładach Tworzyw Sztucznych

„Erg” w Bieruniu na wydziale środków strzałowych. W zakładzie tym Elżbieta pracuje do dziś. W 1991 roku wzięła ślub z Andrzejem Urbańczykiem i zamieszkała w Świerczyńcu. Tam do dziś mieszka wraz z mężem i dwojgiem dzieci: synem Szymonem i córką Ewelina.

Od 1999 roku prowadzą 12,5 hektarowe gospodarstwo przekazane im przez teściów. Specjalizacją gospodarstwa Urbańczyków jest uprawa zbóż i ziemniaków. Ponadto hodują trzodę chlewną oraz bydło. Ich gospodarstwo jest wyposażone w 2 ciągniki, kombajny: ziemniaczany i zbożowy oraz inne maszyny wykorzystywane do produkcji upraw.

Włodarz Bogusław Biolik

Bogusław Biolik już w szkole podstawowej pełnił funkcję przewodniczącego samorządu i uważa, że to co się wtedy zapoczątkowało się przewija się w dalszym jego życiu.

W latach 90. został pierwszym reprezentantem gminy Bojszowy w Izbie Rolniczej. Tę funkcję pełnił dwie kadencje. W latach 1998 – 2006 był radnym Rady Gminy Bojszowy. Od roku 1994 do 2002 pracował w Społecznej Radzie Doradztwa Rolniczego przy Wojewódzkim Ośrodku w Śmitowicach.

Natomiast lata 2002 - 2006 to czas, w którym pełnił funkcję członka Społecznej Rady Zatrudnienia przy Powiatowym Urzędzie Pracy w Tychach.

W roku 1998 był współinicjatorem procesu wyłączenia rolniczego punktu usługowego Świerczyńiec ze struktur Spółdzielni Kółek Rolniczych w Tychach. Od początku brał udział w procesie rozliczenia majątku punktu i powołania Kółka Rolniczego w Świerczyńcu. Jest członkiem zarządu tego Kółka.

W roku 2005 został powołany do pełnienia funkcji rzeczoznawcy, zajmującego się wyceną wartości hodowlanej zwierząt, u których wykryto choroby zakaźne, zwalczane z urzędu w ramach badań profilaktycznych.

Wojewoda Śląski powołał B. Biolika w roku 1997 do komisji oceniającej szkody powstałe na skutek powodzi w Gminie Bojszowy. Od roku 2003 działa w Komisji Rewizyjnej Gminnej Spółki Wodnej, a od 2007 r. jest przewodniczącym tej komisji. Był również współorganizatorem zbiórki i wysyłki płodów rolnych dla gospodarstw dotkniętych klęską suszy na Podlasiu w roku 2002.

Ponadto był pierwszym, który jeszcze w okresie przedakcesyjnym Polski do Unii Europejskiej, dążył do zakwalifikowania terenu Gminy do obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania rolniczego.

Wszystkie te funkcje wykonuje społecznie. W swoim dotychczasowym życiu starał się pomagać w miarę swoich umiejętności i wiedzy osobom, które o tą pomoc się zwróciły i nie unikać pracy społecznej.

Laureaci tegorocznego konkursu Białej Róży.



Trzecia Biała Róża



Gabriela i Zygmunt Wójcickowie ze Świerczyńca (na zdjęciu) otrzymali w tym roku tytuł Białej Róży już po raz trzeci. A ponieważ te same osoby mogą dostawać nagrody co kilka lat, wynika z tego że ich ogród wyróżniano zawsze, kiedy to tylko było możliwe. – I za każdym razem ten ogród wyglądał inaczej – przyznają małżonkowie.

Prawie ćwierć wieku temu wybudowali się na niewielkiej 500-metrowej działce i od tego czasu wiele się przed ich domem zmieniło. Posadzone 20 lat temu choinki tak się rozrosły, że trzeba było niektóre wyciąć. Na tym miejscu pojawiły się inne rośliny. Przybywało też nowych obiektów – najokazalszy z nich to wybudowana przed paroma laty altana z potężnym stołem w środku i ławami, która świetnie nadaje się na spotkania z sąsiadami, poobiednie kawy czy też popołudniowe grillowanie. Rzeczywiście solidny grill z ciemnoczerwonej klinkierowej cegły stoi tuż obok altany. – I grill i altana są niepowtarzalne – w okolicy takich nie znajdziemy – mówi gospodarz,

któremu zależało, by były oryginalne, dlatego zrobił je sam. Szczególnie wyróżnia się altana ze swoim półokrągłym, „chińskim” dachem i takimiż wspornikami. Przed nią – od strony ulicy najnowszy obiekt – atrapa studni.

Część roślinna ogrodu to domena pani Gabrysi. W tym roku dominują tu kwiaty o żółtej barwie, ale wcześniej było czerwono. Ogród ten również podlega ciągłym zmianom. – Jakaś roślina przestaje nam się podobać, znudzi się, albo po prostu nie chce rosnąć – jak róże - to zastępujemy ją inną – mówi gospodyni. Ale są też rośliny, które zadamowiły się, są wypróbowane, zdają egzamin i dobrze im tu. Taki ogród wymaga codziennego doglądania, podlewania, usuwania chwastów. Za to dobrze jest wyjść z domu, posiedzieć, nacieszyć tym, co rośnie wokół – zwłaszcza gdy jest tak zadbane i pielęgnowane.

Innym mieszkańcom gminy życzymy, by również doznawali tej przyjemności, a także zdobywania kolejnych tytułów Białej Róży. zz

Sługa Boży ze Świerczyńca

Już niedługo ukaże się książka ks. Jarosława Wąsowicza poświęcona ks. Franciszkowi Miśce ze Świerczyńca. Poniżej publikujemy jej fragment, a na sąsiedniej stronie wywiad z autorem.

Franciszek Miśka przyszedł na świat 5 grudnia 1898 r. na śląskiej ziemi w miejscowości Świerczyniec jako piąte z dzieci rolników Jana i Zofii z domu Pilorz. Rodzeństwo Franciszka to kolejno: Anna (1886 - 1956, zamężna z Józefem Lysko); Paweł (1890 - 1916); Maria (1894 - 1982, zamężna z Janem Biolikiem); Jadwiga (1896 - 1977, zamężna z Józefem Biolikiem); Marta (1903 - 1998, niezamężna); Agnieszka (1905 - 1984, zamężna z Wojciechem Mańdą); dwoje rodzeństwa zmarło w okresie dziecięcym: Maria (+1889) i Jan (+1892).

Rodzinne gniazdo

Rodzina wioska Sługi Bożego pojawia się po raz pierwszy w metrykach starobojzowskiego kościoła w 1712 r., z których dowiadujemy się, że w miejscu zwanym dotąd Podciszynami, została założona osada chałupnicza Świerklinowy Pień. W kolejnych źródłach występuje ona pod nazwami Świerkianiec, Świerkliniec, Świerk, by ostatecznie utrwalić się, jako Świerczyniec. Miejscowość ta rozłożona na sporym terenie wśród lasów pszczyńskich, nad urokliwym stawem Poloczek, podzielona była między dwie parafie: część północna należała do parafii w Bieruniu, natomiast reszta wsi do parafii w Bojszowach. Granicę podziału wyznaczał potok Dąbrowica przecinający wieś z zachodu na wschód.

Rodzina Miśków należała do parafii św. Bartłomieja w Bieruniu Starym. Zaledwie trzy dni po urodzinach, Franciszek został włączony do wspólnoty Kościoła. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 1898 r. proboszcz ks. Jerzy Thielman udzielił mu chrztu św. w parafialnym kościele. Jego chrzestnymi byli małżonkowie Jan i Katarzyna Kutz z Nowych Bojszów. W 1908 roku w wieku dziesięciu lat Franciszek przyjął pierwszą komunię świętą.



Seria biograficzna pod patronatem Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pileckiej

Jarosław Wąsowicz SDB

Sługa Boży ks. Franciszek Miśka SDB (1898-1942)

Życie i męczeństwo



Tego sakramentu w parafialnym kościele udzielił mu proboszcz ks. Mateusz Bielok.

W duchu pracowitości

Miśkowie mieszkali w chałupie wybudowanej około roku 1895 z cegły i kamienia wapiennego. Właśnie w tym domu na świat przyszedł przyszły Sługa Boży. Największym pomieszczeniem w domu była kuchnia i w niej koncentrowało się całe rodzinne życie. Tu spożywali posiłki, odpoczywali, myli się i modlili. Rodzina utrzymywała się z pracy na 15-hektarowym gospodarstwie.

Dzieci w rodzinie Miśków wychowywano w duchu pracowitości, obowiązkowości i pobożności, a także patriotyzmu. Cała rodzina wspólnie odmawiała pacierz, uczęszczała na nabożeństwa i msze święte. Miśkowie wpajali dzieciom przywiązanie do ziemi i ciężkiej pracy, która miała im w życiu zapewnić utrzymanie. Rodzina podtrzymywała także bliskie więzi z krewnymi oraz była zaprzyjaźniona ze swoimi sąsiadami. Jak w zwierciadle, familia Miśków swoją postawą uosabiała system wartości, który

składa się na etos śląskiego społeczeństwa oparty na rodzimych, religijnych i pracy.

Ojciec – Jan Miśka – należał do świątliwych rolników. Jako pierwszy we wsi miał nowoczesne maszyny. W pracy na roli angażowała się cała rodzina, nikt nie był z niej zwolniony. Do najczęstszych obowiązków Franciszka należał wypas krów. Jak wspomina jeden z badaczy życia ks. Miśki, opierając się na wspomnieniach jego rodziny, młody Franciszek „najczęściej pasł krowy w pobliżu domu na pastwisku o nazwie „Na dolinie” i za lasem, gdzie musiał gnać kilkanaście minut do miejsca zwanego „Na bagnie”. To odludne miejsce bardzo lubił, bo było zaciszne i pięknie położone. Z jednej strony zielone łąki nad rzeką Gostynią, z drugiej las, gdzie rosły wiekowe dęby, sosny i olchy”.

W duchu miłości do ojczyzny

Niezwykle ważne w tym czasie było wychowanie polskich dzieci w przywiązaniu i miłości do ojczyzny. Śląsk przełomu XIX i XX w. był terenem zmagania z żywiołem pruskim. Po raz pierw-

szy w historii ludność tej prowincji przez lata określająca się po prostu jako „śląska”, została przynaglona do określenia swojej przynależności narodowościowej. Był to okres intensywnej polityki germanizacyjnej. Z drugiej strony to także czas codziennych starań wielu społeczników, księży, nauczycieli o deklarowanie przez Górnoszlązaków polskości. Rodzinne strony Franciszka Miśki były tym terenem, gdzie żywioł polski odnosił wśród ludności znaczne sukcesy.

Ostoja polskości tych ziem w trudnych czasach zaborów, byli w Bieruniu duszpasterze. Proboszcz parafii w l. 1866 - 1898 ks. August Schuman zdecydowanie przeciwstawiał się antykatolickiej i antypolskiej polityce Kulturkampfu. Zdobył sobie na tyle zaufanie ludności, że w 1871 r. został wybrany do parlamentu pruskiego. Proboszcz bieruński w l. 1903 - 1922 ks. Mateusz Bielok był mocno zaangażowany w powstania śląskie i w akcję propagandową związaną z plebiscytem, zachęcając wiernych do wypowiedzenia się za Polską. Wraz z ks. Stefanem Sz wajnochem w październiku 1920 r. wszedł w skład delegacji polskiego duchowieństwa, która broniła spraw polskich u przedstawiciela Stolicy Apostolskiej Achillesa Rattiego na spotkaniu w Opolu. Rodzinna miejscowość Sługi Bożego – Świerczyniec wraz z całą wschodnią częścią Górnego Śląska weszła po powstaniach i plebiscytem w granice odrodzonego państwa polskiego.

Miśkowie, podobnie jak wiele innych śląskich rodzin, wychowywali swoje dzieci w duchu polskiego patriotyzmu, sami dając przykład wierności tym wartościom. Ojciec rodziny – Jan Miśka (1865 - 1936) przez lata piastował społecznie urząd wójta gminy Świerczyniec. Kiedy w 1891 r. władze pruskie nazwę miejscowości zmieniły na niemiecką – Tannendorf, ostentacyjnie zrezygnował z wójtostwa, mówiąc, że „nigdy Niemcem nie był i nie będzie”. Starszy brat Franciszka - Paweł Miśka - uczył miejscowe dzieci czytać i pisać po polsku, korzystając przy tym ze swojej prywatnej, polskiej biblioteki. Prowadził także koło Towarzystwa Czytelni Ludowych i polskie koło śpiewacze. Siostry

ks. Franciszka – Maria Biolik i Agnieszka Mańda – należały do Stowarzyszenia Matek Polek prowadzonego w Świerczyńcu przez nauczycielkę Janinę Waniek.

Miśka i Mańda

Franciszek Miśka uczęszczał do szkoły w rodzinnej miejscowości. W Świerczyńcu dzieci uczono wówczas tylko w języku niemieckim. Jego nauczycielami byli m.in. Franciszek Kusz, syn sztygara z Czerwonki, Franciszek Kubik z Pawłowic, Paweł Pudółko z Bytomia. Uczył się na tyle dobrze, że zwrócił na to uwagę zaprzyjaźniony z rodziną, pochodzący także ze Świerczyńca, ks. Jakub Mańda. Zachęcił on młodego Franciszka, aby koniecznie kontynuował naukę po ukończeniu szkoły ludowej. Miśka posłuchał zycieliwego kapłana i ze Świerczyńca wyruszył do niedaleko położonego Oświęcimia. Tu podjął dalszą naukę w gimnazjum salezjańskim.

Warto przy tej okazji wspomnieć też ks. Jakuba Mańdę (1887 - 1960), który urodził się w Świerczyńcu. Był synem gospodarza Jakuba i Katarzyny z d. Kocurek. Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1911 we Wrocławiu. Jako wikariusz pracował w parafiach: św. Mikołaja w Przyszowicach oraz św. Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach, w której w styczniu 1922 r. został mianowany administratorem. W 1923 r. został skierowany do Makoszów. Po erygowaniu tam w sierpniu 1925 roku parafii św. Apostołów Jana i Pawła, ks. Mańda został mianowany jej pierwszym proboszczem. Funkcję tę pełnił do listopada 1955 r. Jako emeryt zamieszkał w Zabrze-Kończycach. Zmarł 11 kwietnia 1960 w klasztorze ss. służebniczek w Kończycach. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Makoszowach.

Przez wiernych wspomniany był jako człowiek nadzwyczaj skromny, opiekun sierot i biednych. W 1998 r. jego imieniem nazwano jedną z ulic Makoszów.

Rodziny Mańdów i Miśków ze Świerczyńca były ze sobą bardzo zaprzyjaźnione. Ks. Franciszek Miśka przez całe życie utrzymywał żywe relacje z ks. Jakubem Mańdą. **ks. Jarosław Wąsowicz**

To był niezwykły człowiek

Rozmowa z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB, wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Franciszka Miśki ze Świerczyńca i autorem książki o nim.



- Dlaczego powstała książka o ks. Franciszku Miśce SDB?

- Powodem było zakończenie na szczeblu krajowym jego procesu beatyfikacyjnego. Pojawiła się potrzeba publikacji, która by w sposób szerszy pokazała jego życie i męczeńską śmierć. Szczegółowe badania archiwalne związane z procesem, pozwoliły mi dotrzeć do wielu często nieznanymi dotychczas szczegółów z jego bogatego życia. Dużo dały także spotkania z jego krewnymi w Bieruniu Starym i Świerczyńcu - zwłaszcza panią Agnieszką Michalik i panem Teofilem Biolikiem. Ich matki to rodzone siostry ks. Miśki.

Mam nadzieję, że książka przyczyni się do popularyzacji tej pięknej postaci, niezwykle zasłużonej na polu wychowania młodzieży.

- Jak pod wpływem zbierania materiałów do książki i w ciągu ostatnich 10 lat zmieniło się wyobrażenie Księdza o ks. Miśce?

- Zasadniczo się nie zmieniło, raczej potwierdziło opinię, jaka była powszechna w naszym Zgromadzeniu o tym świętobliwym współbracie. Dzięki badaniom historycznym i pracy postulatorki, trafiłem w rodzinne strony ks. Miśki, poznałem jego krewnych i parafian, mogłem więc odnaleźć korzenie jego duchowości, charakteru, poznać lepiej Śląsk, którego wcześniej nie znałem, ponieważ z pochodzenia jestem gdańszczaninem o wielko-

polskich i wileńskich korzeniach. To było dla mnie ciekawe doświadczenie i jako dla historyka i jako dla księdza.

- Jakim ks. Miśka był człowiekiem? Jaki jego obraz wyłania się z tego opracowania?

- Ksiądz Franciszek był bez reszty oddany sprawie wychowania ludzi młodych i musiał być w tym względzie postacią wyróżniającą się w naszym Zgromadzeniu, bo zaledwie trzy lata po święceniach został dyrektorem dużego Zakładu Salezjańskiego w Jaciążku i spisał się w tym stanowisku wysmienicie, bo przełożeni po skończonej kadencji znów mianowali go dyrektorem jeszcze większego dzieła wychowawczego w Łądzie. Ponadto wszyscy świadkowie jego drogi męczeństwa, od momentu aresztowania w Łądzie aż po śmierć w Dachau, podkreślają jego heroiczną postawę i niezwykłego jak na te warunki ducha optymizmu i wiary, która pomagała innym przetrwać trudny obozowy. Umierał jak święty - z uśmiechem na ustach, pomimo wielkiego cierpienia, pocieszając przy tym obecnych przy jego agonii współbraci.

- Jak objawiała się śląskość ks. Miśki?

- W kronice parafialnej w Bieruniu odnalazłem zdanie, które mnie uderzyło, bo było jakby kalką charakteru i osobowości ks. Franciszka: „Bieruń zachował sobie swą polskość najwierniej ze wszystkich miast i miasteczek na Górnym Śląsku. Nie szczyli się wprawdzie starodawnymi gmachami albo sztukami, ale ludność jego odznacza się mową piękną lubo starożytną a pracowitość i duch wesoły są jej zaletami.” Taki był dokładnie Sługa Boży i potwierdzają to wszystkie źródła archiwalne, do których dotarłem. Niezwykłe pracowity i z wielkim poczuciem humoru, które cechowało go nawet po uwięzieniu. Był także wybitnym kaznodzieją, chętnie zapraszany z posługą Słowa Bożego na różnego rodzaju uroczystości kościelne. Te cechy wyniósł niewątpliwie z rodzinnych stron.

Dzieci w rodzinie Miśków wychowywano w duchu pracowitości, obowiązkowości i pobożności, a także patriotyzmu. Cała rodzina wspólnie odmawiała pacierz, uczyła się na nabo-

żeństwa i msze święte. Miśkowie wpajali dzieciom przywiązanie do ziemi i ciężkiej pracy, która miała im w życiu zapewnić utrzymanie. Rodzina podtrzymywała także bliskie więzi z krewnymi oraz była zaprzyjaźniona ze swoimi sąsiadami. Jak w zwierciadle rodzina Miśków swoją postawą uosabiała system wartości, który składa się na etos śląskiego społeczeństwa oparty na rodzinie, religii i pracy.

- W czasie wojny zginęło wielu księży. Co jest szczególnego w tej postaci, że włączona została do grona męczenników i podjęto proces beatyfikacyjny?

- Rzeczywiście w obozach koncentracyjnych zginęło tysiące polskich księży ale tylko niektórzy z nich zostaną wyniesieni na ołtarze. W procesie beatyfikacyjnym bada się na początku tzw. sławę męczeństwa, czyli nieustanną pamięć o ofierze z życia poniesioną przez kandydata na ołtarze. W przypadku ks. Miśki była ona żywa nie tylko w naszym Zgromadzeniu Salezjańskim, ale chociażby w jego rodzinnych stronach, o czym świadczy fakt systematycznej modlitwy w wypominkach w jego intencji, czy zamawianych mszach św.

Ksiądz Franciszek jest także z imienia i nazwiska wymieniany w wielu publikacjach, w których wskazuje się na jego heroiczną postawę i przywołuje okoliczności śmierci w Dachau. Takie opracowania ukazywały się od momentu zakończenia wojny i wciąż wychodzą nowe. Te wszystkie przejawy pamięci o jego osobie zostały w książ-

ce szczegółowo przywołane. Ponadto w procesie beatyfikacyjnym trzeba udowodnić, że rzeczywiście poniósł śmierć za wiarę. W tym przypadku było to stosunkowo łatwe, bo aresztowany został w związku z akcjami wymierzonymi w duchowieństwo katolickie z zamiarem eksterminacji w obozach koncentracyjnych.

- Jakie będzie dalsze postępowanie w Rzymie w sprawie ks. Miśki?

- Przede wszystkim zostanie zbadana szczegółowo dokumentacja procesowa pod kątem zachowania kanonicznych reguł jego przebiegu. Pamiętać trzeba, że grupa II procesu męczenników II wojny światowej liczy 122 kandydatów na ołtarze, więc trochę to potrwa. Później powstaje tzw. „positio” czyli przedstawienie Kongregacji męczenników i trzeba czekać na orzeczenie, czy Kościół uzna ich za męczenników. Potem jest już sam akt beatyfikacji.

Postulatorzy są zdeterminowani, żeby wszystkie prace przebiegły jak najszybciej. Uważamy, że to świadectwo naszych braci i siostr, którzy oddali swoje życie podczas ostatniej wojny, jest dzisiaj potrzebne Kościołowi i nam wszystkim.

Wiernych z Bierunia, Świerczyńca, Bojszów zachęcam więc szczególnie do wytrwałej modlitwy w intencji beatyfikacji naszych męczenników, szczególnie ks. Franciszka, który wśród Was wzrastał i dojrzewał do heroicznej śmierci. Myślę, że warto zapoznać się z jego nową biografią i propagować tę piękną postać w Waszej Małej Ojczyźnie.

Rozmawiał z

Słoneczne dożynki

Dokończenie ze str. 6

Blizsze informacje na temat NSR można znaleźć na stronie internetowej WKU.

Bogaty program

O tym, że każdy tego dnia mógł znaleźć w programie dożynkowym i towarzyszących mu imprezach coś dla siebie, przekonali nas Renata i Andrzej Błachowie z Bojszów, którzy przyjechali z synem Marcinem. - Wszystko nam się podobało - jest odpowiednia muzyka i im-

preza ma swój klimat - mówili małżonkowie. - Program został dobrze przygotowany, dożynki mają bardzo dobrą organizację. Jesteśmy co roku i chcemy, by dalej było podobnie.

Natomiast Piotr i Anna Hożkowie z Bojszów Nowych przyszli z 8 letnim Patrykiem, liczącym 4 lata Kacprem i najmłodszym 2,5-letnim Marcelem. - Mnie najbardziej zainteresowała wystawa gołębi, bo mam też gołębie po ojcu, ale te pokazywane tutaj są inne

- powiedział pan Piotr. Jego żona dodała, że podoba się jej atmosfera panująca na dożynkach oraz że pomyślano o wszystkim - jest co zjeść, dzieci mają miejsce zabawy, a dorośli mogą posłuchać muzyki.

W miarę upływu czasu na dożynki przybywało coraz więcej osób. Największym zainteresowaniem cieszył występ zespołu kameralnego Ponticello i grupy PIN. Gminni kameraliści przygotowali we własnej aranżacji utwory z muzyki rozrywkowej

popularne w latach 50. i 60. XX w. Kiluminutowy brak prądu w czasie ich koncertu pokazał, że była to muzyka grana w 100 procentach na żywo. Bisy na zakończenie potwierdzały, że taki rodzaj muzyki i w takim wykonaniu odpowiada publiczności.

Andrzej Lampert i zespół PIN zgromadził głównie młodych widzów i fanów grupy, którzy znali na pamięć wykonywane utwory, śpiewając je razem z solistą. Ciasno oblegli barierki

oddzielające scenę od widowni i z zainteresowaniem śledzili każdy gest swego idola.

Tego dnia wśród uczestników rozdzielono około 2,5 tys. kawalców kołocza i kilkaset kubków kawy, co świadczyć może o popularności imprezy. Mimo tylu widzów strażacy z OSP świetnie dawali sobie radę z kierowaniem ruchem pojazdów i nawet dla przybywających wieczorem do Świerczyńca potrafili znaleźć wolne miejsce na tymczasowym parkingu. zz

Stewardesa z Bojszów

- Pytają mnie czasem: Czy leci z nami pilot?

W niedzielę lecę na Lanzarote – jedną z 7 Wysp Kanaryjskich, a potem do Egiptu – opowiada nam Anna Liszka z Bojszów i obiecuje przesłać zdjęcie z samolotu, czyli ze swego miejsca pracy. Jest bowiem od paru miesięcy stewardesą czeskich linii czarterowych Travel Service. Linie dysponują 26 samolotami – głównie amerykańskimi Boeingami. – Mam licencję na Boeinga 737 wersja 800 i boeinga 737 wersja 500. Maksymalnie można uzyskać licencję na 4 samoloty – wyjaśnia. Inne cele jej podróży to Kreta, grecka wyspa Rodos i Las Palmas – czyli ulubione miejsca wakacyjnych podróży Polaków. Wylatuje z Poznania, Wrocławia czy Katowic, ale najczęściej z Warszawy, dlatego w tym mieście mieszka.

Nasza bojszowianka po ukończeniu studiów hotelarsko-turystycznych pracowała w hotelu. – Właściwie to już dwa lata temu próbowałam dostać się do linii Wizz Air, ale mi się nie udało. Trochę się zniechęcałam. Często w hotelu, w którym pracowałam, widywałam załogi samolotów, więc powiedziałam sobie:



Anna Liszka w swoim miejscu pracy czyli w Boeingu 737.

„Dlaczego mam rezygnować z marzeń?” i postanowiłam spróbować ponownie.

Pod koniec kwietnia tego roku wysłała swoje CV do czeskich linii i po paru dniach otrzymała zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną. Odbyła się po angielsku. Bardzo dobra znajomość języka angielskiego była najważniejszym kryterium decydującym o zatrudnieniu. Kto nie zdał testu z angielskiego, od

razu odpadał. Potem była rozmowa z szefem zespołu stewardów – standardowo o motywację do pracy w tej właśnie firmie. – Na pewno znaczenie miał też fakt że znam trochę niemiecki i włoski – dodaje nasza rozmówczyni.

Niezbędny jest również bardzo dobry stan zdrowia kandydata czyli uzyskanie tzw. medycznego certyfikatu lotniczego 2 klasy. Aby go posiadać, trzeba przejść szereg badań lekarskich

w specjalnym ośrodku medycyny lotniczej.

Spośród ponad setki kandydatów (bo byli też mężczyźni) wybrano 14, których zaproszono na 4 - 5 tygodniowe szkolenie do Pragi. Tam uczyła się angielskich nazw części samolotu, jego wyposażenia i sprzętu ewakuacyjnego, lotniczej terminologii oraz procedur postępowania. Odbywała też praktyczne szkolenie na modelu samolotu. Kurs zakończył się egzaminami. Również z pływania i nurkowania. Trzeba było przepłynąć 100 metrów w czasie mniejszym niż 3 minuty i zanurkować wydobywając przedmiot z dna basenu. Wszystko przeszła pomyślnie i od 2 miesięcy towarzyszy głównie polskim turystom udającym się na wypoczynek.

- Najważniejszym moim zadaniem jest dbanie o bezpieczeństwo pasażerów - by zapieli

paszy i siedzieli na swoim miejscu w czasie startu, lądowania i turbulencji - bo jak nie, to mogą wypaść z fotela. Zapewniam też serwis – przynoszę kawę, herbatę, kanapki czy słodycze. Czasem uspokajam tych, którzy boją się latać. Niektórzy gdy wsiadają, żartują, pytając jak w słynnym filmie: „Czy leci z nami pilot?”

– Czy latanie jest niebezpieczne? Prawdę mówiąc nie myślę o tym.

Przy dłuższych podróżach – np. na Wyspy Kanaryjskie lot trwa 5 godzin - ma 12 godzin odpoczynku. Stara się go wykorzystać na zwiedzanie odwiedzanych miast.

- Zarobki? Nie są tak legendarne, jak niektórzy odpowiadają, ale na tyle dobre, by stać mnie było na wynajęcie mieszkania i życie w Warszawie. Jestem zadowolona – kończy z uśmiechem Anna Liszka. zz

Udane lato



„Lato, lato – co Ty na to?” - pod takim hasłem biblioteka prowadziła zajęcia wakacyjne dla dzieci. Wspólnie z filią nr 1 w Bojszowach Nowych przeprowadzono 16 spotkań, podczas których dzieci w wieku od 4 do 13 lat uczestniczyły w zajęciach literacko-plastycznych, turniejach gry planszowej, podchodach, zabawie z piłką na świe-

żym powietrzu. Niewątpliwie podchody w Parku Dworskim i turniej gry planszowej to dla uczestników czas spędzony na rywalizacji, która dostarczyła wielu emocji. W Bojszowach turniej gry planszowej wygrała najmłodsza uczestniczka - 4-letnia Milena Pławecka. Łukaszowi podobała się zabawa w podchody: - Była bardzo emocjonująca. Piramida egipska w naszym Parku Dworskim? Było super! Dla Szymona najważniejsze były nagrody - pyszne i zabawne.

W Bojszowach Nowych w zajęciach uczestniczyło od 10 do 18 osób, w Bojszowach natomiast od 16 do 31. Frekwencja wspaniała!

Serdecznie dziękuję Magdalenie Piekorz i Darii Noras, które jak co roku stanowią nieocenioną pomoc przy prowadzeniu zajęć wakacyjnych! ip



Więcej angielskiego w gimnazjum

Bojszowskie gimnazjum jako jedno z 5 w województwie śląskim zostało zakwalifikowane do programu Youngster czyli akcji wyrównywania szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej poprzez naukę języka angielskiego. Oznacza to, że bojszowscy uczniowie otrzymają za darmo podręczniki, szkoła pomoce dydaktyczne do biblio-

teki, a nauczyciele zostaną przeszkoleni z realizacji programu. Ponadto sfinansowane zostanie ich wynagrodzenie. Dodatkowo przewidziano nagrody dla najlepszych uczniów. Pieniądze na realizację programu pochodzą z Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej.

W ramach programu w ciągu roku szkolnego przepro-

wadzonych zostanie 90 godz. dodatkowych lekcji z języka angielskiego w 10-15-osobowych grupach. Grupy zostaną utworzone stosownie do umiejętności językowych uczniów.

Program Youngster realizowany jest już od pięciu lat. Uczniowie biorący w nim udział uzyskują na egzaminie gimnazjalnym wyniki o około 2,5 – 3 pkt. wyższe od pozostałych. zz



YOUNGSTER
angielski twoją szansą

4 mecze - 3 porażki

Trzy porażki i jedno zwycięstwo – taki jest bilans GTS-u po pierwszych 4 meczach w IV lidze.

27 sierpnia GTS spotkanie z Czańcem na własnym boisku zespół rozpoczął w zmienionym składzie w stosunku do poprzednich meczy. Nie mógł z powodu kontuzji wystąpić Rafał Chrobok, ale za to do dyspozycji trenera byli już Dariusz Dudka oraz Wojciech Myszor, który na razie usiadł na ławce rezerwowych. W obronie tym razem zagrała para stoperów Marcin Bereza, Maciej Szeremeta na lewej stronie wystąpił Dariusz Głos, a na prawej Paweł Poźniak. W składzie zabrakło również miejsca dla Marcina Kuzaka, a Artur Cybulski zajął miejsce na środku pomocy.

Pierwsza połowa pokazała, że zmiany były trafne. W środku rządził Cybulski, dobrze spisywała się też linia defensywna. Zespół czaniecki to jednak doświadczona ekipa i mecz mógł się podobać, bo obie drużyny nastawiły się na grę o komplet punktów. Już w 9 minucie gry powinno być 1-0 dla bojszowskiego zespołu. Po ładnym rajdzie prawą

stroną Jakuba Rewaja, Łukasz Wesecki znalazł się sam przed bramkarzem LKS-u, ale za długo zwlekał z oddaniem strzału i obrońca gości zdołał zablokować jego uderzenie. Po drugiej stronie również było groźnie, ale Krzysztof Oleksy w bramce GTS-u udowodnił paroma interwencjami, że jest w wysokiej formie. Klasę pokazał szczególnie po uderzeniu Gizińskiego i rykoszecie, kiedy to popisał się znakomitą refleksyjną wybijając piłkę na rzut różny. Kolejną dobrą okazję do objęcia prowadzenia bojszowianie mieli w 19 minucie, gdy po składnej akcji Rokowskiego z Weseckim ten pierwszy znalazł się w niezłej sytuacji naprzeciw bramkarza, ale uderzył zbyt lekko i wprost w niego. W końcówce pierwszej odsłony jeszcze raz zaatakowali goście, ale po strzale Matejki Oleksy znów był na posterunku.

Po zmianie stron pierwsi do ataku ruszyli piłkarze GTS-u, ale pod bramką zespołu z Czańca naszym zawodnikom brakowało dokładności. W końcu wpuszczony w przerwie na boisko Włodzimierz Kierczak otrzymał świetne



Nowi w zespole - od lewej Artur Cybulski - przybył do GTS-u z zespołu MKS Kluczbork. Maciej Szeremeta - był piłkarzem GTS-u, poprzedni sezon grał w MKS Łędziny, ma 25 lat, pracuje w rodzinnej prywatnej firmie, jest kawalerem i mieszka w Tychach oraz Jakub Rewaj - grał w Nadwiśle Góra, ma 24 lata, pracuje w Instalbudzie, kawaler, mieszka w Woli.

podanie z boku pola karnego od Matejki i nie dał szans Oleksemu, uzyskując prowadzenie dla drużyny gości. W drugiej połowie zdecydowanie lepiej prezentowali się podopieczni Marcina Biskupa, co drugą bramką w 66 minucie gry udokumentował ponownie Kierczak - tym razem po ograniu naszej obrony wprost z dziecinną łatwością i wyjściu sam na sam z Oleksym posłał piłkę w długi róg bojszowskiej bramki.

Po stracie drugiego gola piłkarze GTS-u próbowali w jakiś sposób odwrócić losy spotkania, ale przypominało to bicie głową w mur, a dobrze zorganizowana defensywa gości na niewiele pozwalała

naszym napastnikom. Nie pomogło też wprowadzenie na boisko Myszora oraz Marcina Kuzaka, którzy próbowali poderwać bojszowski zespół, ale nic już nie było w stanie odebrać trzech punktów dobrze grającemu zespołowi z Czańca, którzy wracali do domów w radosnych nastrojach.

Piłkarze GTS-u muszą się ostro wziąć do pracy, jeśli nie chcą na dłuższą zadomowić się w ogonie ligowej tabeli. Iu

Zdaniem trenera

Wyniki zespołu komentuje dla nas trener Marcin Bereza: - W grze widoczne jest wahanie formy. Zwykle jedna połowa meczu jest słaba, a druga dobra. Tak było

podczas spotkania z Górą i Czańcem. Natomiast zdecydowanie słabe mecze rozegraliśmy z Raciborzem i Górale. Widoczny jest brak skuteczności w ataku (w 4 meczach GTS zdobył tylko 5 bramek – dop. zz) oraz liczne błędy w obronie. Ale to też wynik tego, że w każdym meczu grała w innym składzie. Powodem słabych wyników może być to, że część zawodników rozpoczęła zbyt późno okres przygotowawczy i jeszcze nie „zaskoczyła”.

Sądzę, że najbliższe dwa mecze dają odpowiedź, czy będziemy w stanie pójść w dobrym kierunku. A czy potrzebne będą jakieś istotne zmiany, okaże się około 8 kolejki. Notował zz

Na zawodach z Dzieciątkiem (1)

Razem z trzema kolegami zostałem wyznaczony do reprezentowania Okręgu Katowice podczas spinningowego Pucharu Dolnej Wisły. Zawody zaliczane do Grand Prix Polski

zorganizował Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego w Toruniu. Na miejsce zmagania wyznaczono Wisłę w Grudziądzu oraz jezioro Szwarcenowo.

Pomimo tego że zawody roz-

poczynają się dopiero w sobotę, my wyjeżdżamy na rozpoznanie łowiska już w czwartek wieczorem. Przed nami około 450 kilometrów do przejechania. Dla mojej wysłużonej lady niwiy będzie to niezły chrzest bojowy. No, ale się nie martwię, bo kolega w drugim aucie ma hak.

Nad ranem dojeżdżamy do Włocławka. Tam robimy sobie postój. Po przejechaniu mostu na Wiśle idziemy na chwilę pod krzyż upamiętniający męczeńską śmierć Jerzego Popiełuszki. Po chwili modlitwy i zadumy łapiemy za wędki i przez pół godzinki dla rozruszania mięśni łowimy witając się przy okazji z Wisłą - potężną królową polskich rzek. Takie to jest już nasze zbroczenie wędkarskie. Po zaspokojeniu duszy idziemy na śniadanie do pobliskiej restauracji by zaspokoić żołądki.

Po drodze mijamy dwóch obuczonych niczym kowboje z Texasu, jeźdźców na koniach. Przy okazji opowiadam kolegom o Józku Kłyku i „naszych” bojszowskich westerbach. Jeźdźcy także zatrzymują się w knajpie. Salwę śmiechu w barze wywołuje pytanie do kelnera o worek owsa. Kelner nie daje się jednak zaskoczyć i przynosi z kuchni dziesięć paczek płatków owsianych, a my w świetnych humorach siadamy razem z podróżnikami. Okazuje się, że pochodzą z Nowej Wsi i Kobiernic koło Żywca. A jadą nad morze na koniach do Sopotu. Tak od słowa do słowa dowiadujemy się, że jeden z „kowbojów” obiecał sobie po zakończeniu pracy w kopalni „Piast” i przejściu na emeryturę, że wyruszy konno na lody przy moło właśnie do Sopotu. Przy okazji kazał

mi pozdrowić swojego nadzszygara - pana Czarnynogę z Bojszów.

Do Łasina na miejsce zbiórki dojeżdżamy około dziewiętej. Meldujemy się w ośrodku Casus, rozpakowujemy i ruszamy nad Wisłę, na której jutro będziemy łowić. Woda jest mętna i wysoka. Dopiero po przejściu około dziesięciu kilometrów udaje się nam zlokalizować stado boleni.

Wieczorem uroczyste otwarcie zawodów. Witają nas przedstawiciele miejscowych władz samorządowych i wędkarskich. Dostajemy koszulki, czapeczki, pamiątkowe odznaki oraz identyfikatory z numerem startowym. W pierwszym dniu łosujemy jezioro, a w drugim rzekę. Jeszcze tylko ostatni przegląd sprzętu i do łózek. Rano o piątej ruszamy na sektory. Depesz

Dokończenie za miesiąc



Album rodzinny



Lilianna Krawczyk z Bojszów urodziła się 3 sierpnia, ważyła 3360 gramów i mierzyła 51 cm. Jej starsza siostra Zuzanna ma 5 lat. Rodzicami są Bożena, która pracuje jako sprzedawca w tyskiej piekarni Kłos i Marcin - zatrudniony w firmie Maflow.

W nowej fotografii Druga wojna

Miesiąc temu przypomnieliśmy rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej. W tym miesiącu wypada napisać o ofiarach drugiej, której rocznica wybuchu minęła 1 września.

Z terenu naszej gminy do niemieckiej armii wcielono ponad tysiąc mężczyzn w najlepszym wieku życia. Nigdy z frontu nie powróciło ich ok. 120.

I tak z Bojszów padło 52, w tej liczbie dwaj bracia Bulowie: Teodor (ur. 1918), Bernard (1924) oraz Lyskowie: Alojzy (1912) i Paweł (1922).

Z Jedliny zginęło 17, w tej liczbie bracia Józef i Jan Nogowie.

Ze Świerczyńca z wojny nie powróciło 25 – dwóch Losków: Wiktor (1913) i Karol (1921), bracia Rydzkowie: Feliks (1915) i Franciszek (1920), bracia Michalscy: August (1908) i Edward (1911). Z Bojszów Nowych - 12 (lista niepełna).

Z Międzyrzecza – 15 (lista niepełna), w tym trzech Paszków: Tomasz (1886), Szczepan (1904), Klemens (1924).

Do tych ofiar doliczyć należy mieszkańców, którzy życie utracili w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (ok. 15) i w stalinowskich łagrach (ok. 10), a także tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych w 1939 i 1945 roku oraz po wojnie od niewypalów (ok. 10). Razem straty w ludziach spowodowane nieszczęściem II wojny światowej można oszacować w naszej gminie na około 150 ludzi.

Zdjęcie przypomina te wielkie nieszczęście. Przedstawia zwycięski Wehrmacht z 1941 roku. Przed paryską wieżą Eiffla grupa żołnierzy niemie-

ckich wykonuje sobie pamiątkowe zdjęcie. Jest wśród nich Paweł Kowolik (ur. 1919) z Jankowic (u góry pierwszy z lewej). Rok później wysłany na Ostfront, przepadł tam bez wieści. Alojzy Lysko



Filmowe opowieści Józefa Kłyka (21)

Bracia

W naszej historii Kłykowych dzieł zabrakło filmu „Bracia” opowiadającego o powstaniach śląskich (Red.)

W maju 2004 roku rozpoczynamy zdjęcia do nowego filmu pt. „Bracia”. Operatorem jest Janusz Wyderka. Pierwsze zdjęcia są realizowane w Bojszowach Nowych w karczmie u Węgrzyna. Jest to inscenizacja prawdziwych wydarzeń, które miały miejsce na weselu dziadka Hachuli we dworze w Bojszowach podczas powstania w 1919 roku. Wtedy to drużbowie w obecności swoich drużek zostali zbici pejszami na „gołe dupy” przez grenzschutz.

Po weselu poszli do powstania by się za to zemścić na Niemczech. Jednak siła wojsk niemieckich była większa i pierwsze powstanie upadło, a chłopcy uciekli przez Wisłę do Polski. Tu w nurtach Wisły ginie Wojcieszek Massalski - najmłodszy brat księdza Massalskiego, który modli się nad jego ciałem.

W karczmie u Węgrzyna występują: Wojcieszek – Tomek Knopek, ks. Massalski – Grzegorz Sztoler, Klimek

Latocha – Grzegorz Zlezarczyk, Hauptman – Damian Wróbel, Jana – Wioletta Opalach, Lucyna Latoś, Agnieszka Kral, Aleksandra Cyroń, Ewa Cyroń, Monika Socha, Małgorzata Fuchs, Franciszek Pośpiech, Artur Czarnynoga, Bogdan Cwięczek, Augustyn Rogalski, Hilary Czarnynoga, Jerzy Zlezarczyk, Arkadiusz Niemiec, Jerzy Wieczorek, Łukasz Szmit, Grzegorz Czarnynoga, Krzysztof Czarnynoga, Dawid Czarnynoga, Rajnhold Sapek, Urszula Machalica, Mateusz Kanik, Jarosław Jodłowski, Andrzej Fuchs, Dawid Hachula, Zbigniew Cichy, Józef Cichy, Alojzy Lysko, Łucja Lysko, Franciszek Ścierański, Justyna Koch, Maria Noras, Jan Lysko, Agnieszka Lysko, Małgorzata Cichy, Irena Zielińska, Maria Weiss, Małgorzata Majer, Elżbieta Sojka, Józef Piech, Alojzy Piekorz, Teresa Piekorz oraz Bojszowianie i kapela w składzie Sporyś, Mosler, Zieliński, Czempas, Wietrzny, Szromek.

Powstanie w 1919 roku w Bojszowach rozpoczęło się w nocy z 16 na 17 sierpnia od wybuchu dynamitu w gliniku. Powstańcy uderzyli na dwór oraz na plebanię, gdzie kwaterowało dowództwo grenzschutzu. Po gwałtownej strzelaninie dwór i plebania zostały zajęte, a 30 koni, broń i amunicja zostały wywiezione do Oświęcimia. Żołnierze niemieccy byli wzięci do niewoli, czterech padło w walce, a dowódca oddziału w przebraniu kobiecym (w kieckach) uciekł do Pszczyny i sprowadził odsiecz. W Bojszowach trwał terror.

Sceny te były realizowane koło Wiesława Czarnynogi, oczywiście z jego końmi pod siodło i w wozie z armatą, poza tym nad Wisłą, we dworze w Jedlinie oraz u Tury na Solcu w Bieruniu Nowym z jego końmi i jeźdźcami.

JUBILACI

We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Jadwiga Rogalska z Bojszów

80 lat

Maria Tomala z Bojszów
Jadwiga Sosna z Bojszów

75 lat

Rufin Węgrzynek z Bojszów
Helena Kapica z Międzyrzecza
Otylia Rogalska z Bojszów
Leokadia Knopek z Bojszów